

Entre a Polônia e o Brasil

Histórias de família

W poszukiwaniu nowego życia – z Polski do Brazylii

Rodzina Kawka

Relacja Autorstwa Ângela Cristina Kawka

Był rok 1937. W tamtym czasie rząd stanu Parana, w Brazylii, nadawał koncesje na ziemię towarzystwom kolonizacyjnym w celu zaludnienia regionu. Angielskie towarzystwo Paraná Plantations Ltd., z siedzibą w Londynie, było odpowiedzialne za kolonizację Północnej Parany, włącznie z Kolonią Gleba Orle, która wówczas należała do municypium Londrina, a obecnie znajduje się w obrębie municypium Arapongas.

Kolonia Gleba Orle była początkowo przeznaczona do kolonizacji przez Polaków. Jej nazwa nawiązuje do polskiego słowa „orle” (pisklę orła). Mimo tej pierwotnej intencji, do kolonii skierowały się rodziny różnych narodowości, m. in. ukraińskiej i włoskiej.

Polaków przyciągała możliwość lepszych warunków życiowych oraz łatwość w nabyciu gruntów, których wypłata mogła być dokonana w ratach. Pierwsza wpłata miała być dokonana jeszcze w Polsce.

To w tym kontekście moi dziadkowie, Stanisław Kawka (1901-1984) i Ewa Kawka (1906-1983) zdecydowali się na emigrację do Brazylii. Trudności w owym czasie napotykanie w Polsce skłoniły mojego dziadka do sprzedania swojej stolarni, drzewa, które posiadał i małego kawałka ziemi w celu poszukiwania lepszych warunków życiowych. W 1937 r. opuścili swoje strony rodzinne (wieś Krężnica Okrągła, gmina Bełżyce, województwo lubelskie) i członków rodziny w towarzystwie swoich dzieci Kazimierza (9 lat) i Józefa (7 lat).

Podróż odbyła się polskim statkiem „Batory” z Gdyni do Anglii. Stamtąd, na angielskim statku „Arlanza”, odbył się następny etap podróży do brazylijskiego portu Santos. Cała podróż trwała 28 dni.



Statek „Arlanza”, na którym moi dziadkowie przyjechali do Brazylii. (Archiwum rodzinne)



Pierwsze wrażenia w nowym kraju nie były najlepsze. Najpierw koloniści musieli wyrąbać dziewiczy las na swojej działce, a trudności komunikacyjne były bardzo duże, do tego stopnia, że niektóre rodziny posiadające środki wróciły do Polski.

Początkowo mój dziadek pracował jako cieśla mieszkając na fazendzie blisko miasta Rolândia, podczas gdy inni członkowie rodziny pomagali przy zbiorze bawełny. Następnie wynajął dom w tej miejscowości i zaczął pracować przy budowie domów. Ale jeszcze w 1937 r. osiedlił się na swojej posiadłości zakupionej na kolonii Gleba Orle.

Najpierw wybudował mały szałas przy rzece, a następnie drewniany dom, do którego sprowadził rodzinę z Rolandii.

Stanisław i Ewa Kawka (Archiwum rodzinne)

Spróbował posiać nasienia przywiezione z Polski, ale ta próba się nie udała. Zaczął więc uprawiać bawełnę i stopniowo nauczył się sposobu uprawy roślin na nowej ziemi. Otworzył nowe przestrzenie w dziewiczym lesie i zaczął uprawiać kukurydzę, ryż i fasolę a w późniejszych latach kawę. Wysiłek i ciężka praca przyczyniły się do podniesienia dobrobytu rodziny.

Z powodu braku szkoły, chłopcy zabierali ze sobą naftową latarnię wieczorem i wędrowali do posiadłości sąsiedniej rodziny Szewczak, gdzie miejscowy zwykły robotnik sprawował funkcje „nauczyciela”. Na tych lekcjach zaczęli uczyć się języka portugalskiego i coś niecoś z innych „przedmiotów”.

Mój dziadek przyczynił się do budowy szkoły na kolonii. Z inicjatywy samych kolonistów szkoła została wybudowana i zaczęła działać w 1942 r. Tym samym sposobem wykończono budowę małego kościoła drewnianego.

Wówczas w domu posługiwano się językiem polskim. Moi dziadkowie mieli trudności z nauką języka portugalskiego, mimo pomocy własnych dzieci.



*Z tyłu stoją: starsi synowie Kazimierz i Józef; w środku siedzą Stanisław i Ewa;
z przodu stoją Marian i Jan. Zdjęcie z 1947 r. (Archiwum rodzinne)*



Mój ojciec, Mariano Kawka, poświęcił znaczną część swojego życia przechowywaniu i upowszechnianiu dziedzictwa polskiego. Działa jako tłumacz dzieł z języka polskiego na portugalski, posiada mnóstwo artykułów opublikowanych na temat języka i kultury polskiej i jest autorem słownika polsko-portugalskiego i portugalsko-polskiego.

W 1972 r. mój ojciec ożenił się z moją mamą, Ivone, pochodzenia włoskiego. Ponieważ ona nie знаła języka polskiego, niestety ten język nie był używany w naszym domu. Mimo to, mama ciągle przechowywała część tradycji polskich przygotowując pyszne pierogi i polski barszcz, których przepisy nauczyła się od mojej babci Ewy.

W dzień chrztu Mariana Kawki (Archiwum rodzinne)



Spośród moich najlepszych wspomnień z okresu dzieciństwa wyliczam wakacje spędzane na posiadłości dziadzi i babci w Gleba Orle. Przyjeżdżając na miejsce, dostrzegaliśmy dziadzię siedzącego na werandzie domu, czekając na swoim krześle, by nas przywitać w serdecznym uścisku.

O babci przechowuję mało wspomnień, ponieważ ona zmarła w 1983 r., kiedy ja miałam tylko 4 lata. Na fermie spotykaliśmy kuzynów, urządzaliśmy dziecinne zabawy, wspinaliśmy się na drzewa i kąpaliśmy się w stawie. Przez długie lata obok tego samego stawu babcia prała bieliznę.

W pobliżu stawu znajdował się tzw. „osiołek” (burrinho), czyli mała pompa wodna, która dostarczała wody do domu. Dla nas stanowiło miłą rozrywkę przebiegać około dwieście metrów dla włączenia tego mechanizmu, kiedy brakowało wody. Także urządzaliśmy wycieczki w okolicy na polskim „Turze”. Był to pierwszy ciągnik nabyty przez dziadzię, w 1961 r., który do dzisiaj znajduje się na posiadłości.



Dom mojego dziadzi na kolonii Gleba Orle. W centrum, polski traktor „TUR”. (Archiwum rodzinne)



Zawsze miałam ciekawość poznania Polski. Już miałam sposobność odwiedzić kraj moich przodków trzy razy, dwa razy z rodzicami. Podczas tych podróży mogłam poznać naszych krewnych w Polsce. Szczególnie wspominam stryja Władysława (Władka) Kawkę, który zmarł w 2017.

Jedną z rzeczy, które wywarły na mnie najgłębsze wrażenie w Polsce była uprzejmość ludzi. Cała rodzina zawsze nas przyjmowała życzliwie w swoich domach, ze stołem starannie przygotowanym do smacznego posiłku. Pewnego razu, kiedy odwiedzaliśmy kilku krewnych mieszkających w pobliżu, zdarzyło nam się zjeść osiem posiłków w ciągu jednego dnia! Już nie byliśmy głodni, ale nie mogliśmy odmówić czegoś przygotowanego z taką serdecznością.

Te podróże wzbudziły we mnie chęć nauczania się języka polskiego. Jestem więc bardzo zachwycona kursem języka, który oferuje Dom Kultury Polska-Brazylia.

Nauczyć się języka polskiego znaczy dla mnie przybliżyć się do moich korzeni i utrzymać przy życiu dziedzictwo pozostawione przez moich przodków.

Bibliografia:

MARTINS, Cláudia Regina Kawka. A presença eslava na formação de Arapongas, Curitiba, 2007.

Ângela Cristina Kawka - angedkawka@gmail.com

Realização:



Financiamento:



Apoio:

